

MAM NA CZYM BUDOWAĆ

__Z DR. HAB. INŻ. ANDRZEJEM GREINERTEM, PROF. UZ, DZIEKANEM WYDZIAŁU BUDOWNICTWA, ARCHITEKTURY I INŻYNIERII ŚRODOWISKA, ROZMAWIA EWA SĄPEŃKO

__Panie Profesorze, został Pan dziekanem jednego z najstarszych wydziałów na naszym Uniwersytecie Zielonogórskim. Czym przekonał Pan wyborców, że to Pana koncepcja jest warta realizacji w kadencji 2016-2020?

To prawda - nasz Wydział jest rzeczywiście jednym ze starszych na uczelni. Kierunek *budownictwo* jest prowadzony już od 1968 r., a *inżynieria środowiska* od 1977 r., tak więc sporo lat już minęło. Oznacza to, że niedługo będziemy świętować jubileusze - i to jakie jubileusze - 40-, a zaraz potem 50-lecie! Mamy jeszcze *architekturę*, młody kierunek, na którym kształcimy studentów od ośmiu lat. Wracając jednak do mojej nominacji - do wyborów poszedłem z myślą przewodnią otwarcia Wydziału na zewnątrz, ale też do wewnątrz, jakkolwiek dziwnie to brzmi. Tak to już bywa w tradycyjnych dyscyplinach, że ludzie z czasem zaczynają się zamykać w swoich kręgach, nie szukając nowych wyzwań poza często wąskim zakresem badań. Postanowiłem to zmienić i w ramach kampanii wyborczej zaproponowałem pracownikom wykorzystanie potencjału kolegów i koleżanek z innych jednostek naszego Wydziału, ale też wyjście na zewnątrz.

__To znaczy?

Chodzi mi tutaj o współpracę z pracownikami z innych wydziałów naszej uczelni, ale też o intensywniejszą współpracę z innymi ośrodkami naukowymi, administracją różnych szczebli i podmiotami gospodarczymi. Interdyscyplinarność badań i prac, a także większe otwarcie na wdrożenia dadzą nam nową jakość w stosunku do sytuacji obecnej.

__Co Pan ma na myśli?

Mam na myśli łączenie tematów i metod badawczych, które kreowane są przez jednostki Wydziału: budownictwo, inżynierię środowiska i architekturę z tymi z zakresu nauk społecznych, biologicznych, humanistycznych i innych. Tematy czy projekty potraktowane w tak szerokim aspekcie, mogą więcej zaoferować miastu czy regionowi, ale mogą też więcej zaoferować samym naukowcom. Tak różne spojrzenie na jeden temat powinno zaowocować - a widzę już pierwsze tego efekty - nowymi, ciekawymi opracowaniami.

__Tak szybko?

Przystępując do wyborów na dziekana nie startowałem z poziomu „zero”. Sporo pracy wykonałem już wcześniej, będąc prodziekanem ds. nauki. Już wtedy powołałem do



życia kilka zespołów badawczych, złożonych z naszych pracowników uzupełnionych o osoby z zewnątrz. Dzięki temu, w poszerzonym składzie wykonaliśmy dla regionu i miasta kilka ciekawych opracowań. W kampanii wyborczej mogłem więc pokazać już gotowe efekty takiego wspólnego działania i nie musiałem za bardzo przekonywać, że takie szersze spojrzenie na naukę może przynieść wiele korzyści każdej ze stron. Nie ukrywam, że na Wydziale zostało to dobrze przyjęte. I myślę, że w ten sposób udało mi się przekonać moich wyborców, że jestem osobą, która nie tylko mówi, ale potrafi też plany realizować. Poza tym, nie tylko ja tak myślę. Szereg pracowników wykonuje podobną pracę, co jest kluczem do sukcesu. Wiedzą oni, że we mnie znajdują zawsze wsparcie dla takich działań.

__Panie Profesorze, zwykle to tak jest, że nowe szefostwo, nieważne czy wydziału, uczelni, czy jakiegokolwiek innej firmy - pewne działania swojego poprzednika kontynuuje, a inne z kolei podlegają zaniechaniu. Co Pan będzie kontynuował a z czego ewentualnie zrezygnuje?

Nigdy nie chciałem być rewolucjonistą na Wydziale. Wobec czego od samego początku mówiłem, że te elementy sukcesów jakie dotychczas osiągnęliśmy ciężką pracą wielu pokoleń, muszą być nie tylko podtrzymywane, ale też rozwijane. Przypominają mi o tym portrety naszych dziekanów, ozdabiające salę Rady Wydziału. Przypominają mi o tym także moje własne wspomnienia. Wybranie mnie jako przedstawiciela *inżynierii środowiska* na dziekana wydziału, w którego strukturze jest i *budownictwo* i *architektura* nie oznacza, że teraz przesuwamy ciężar w kierunku nauk środowiskowych. Nie ma takiej mojej chęci. Moim celem jest łączenie ludzi i wyzwolenie w nich dobrych emocji. Nasz Wydział jest za mały na to, żeby dokonywać podziałów. Takie też było jedno z moich haseł wyborczych. Wspólna praca powinna dać wymierne efekty, które ten wydział pchną do przodu. Ale rzeczywiście czeka nas też wiele nowego, gdyż są elementy do poprawy. Nie wszystko na Wydziale funkcjonuje w sposób optymalny. Trzeba dokonać zmian na lepsze, myśląc o dalekosiężnej wizji Wydziału, ale też na już - myśląc o kategoryzacji jednostki w roku 2017 i akredytacjach kierunków w roku 2018. Przed nami

co rusz pojawiają się też nowe wyzwania, a i czasy za łatwe nie są. Wobec tego trzeba zintensyfikować pracę tak, żebyśmy zmienili postrzeganie naszego Wydziału w środowisku akcentując, że mamy coś ciekawego do powiedzenia w zakresie swoich działań. To nie jest takie proste. Nie ukrywajmy - wynika to z peryferyjnego położenia naszego miasta na mapie Polski, ale też z zastanych uwarunkowań. Być może niekiedy zbyt skupialiśmy się na dydaktyce, a być może za bardzo byliśmy skupieni na naszym lokalnym podwórku. Za mało też zwracaliśmy uwagę na motywację ludzi dobrze pracujących, którzy powinni innych zarażać dobrym przykładem. Trzeba szukać dróg rozwiązywania poszczególnych problemów. To nie jest proste, ale wspólnym wysiłkiem dojdziemy do dobrych wyników.

__Dzisiaj bardzo duży nacisk kładzie się na innowacyjność. WBAiIŚ ma chyba w tym zakresie wiele do powiedzenia?

To prawda. Innowacyjność w sektorach technicznych jest po prostu z założenia oczekiwana. Ale trzeba mieć świadomość tego, że branża budowlana w dużej mierze bazuje na ugruntowanych rozwiązaniach. Tutaj innowacje czasami dotyczą drobnych rozwiązań, które np. mogą coś ułatwić w procesie inwestycyjnym czy w funkcjonowaniu obiektów budowlanych, sieci, czy systemów technologicznych. Wiele nowego dzieje się w zakresie materiałów budowlanych i niektórych technologiach, zarówno budowlanych, jak inżynierii środowiska. Szuka się też nowych sposobów wyrażania sztuki architektonicznej.

__Jak już powiedzieliśmy budownictwo i inżynieria środowiska mają długą historię i ugruntowany, bogaty dorobek, ale architektura jest bardzo młodziutka. Jaki kierunek wyznaczy Pan architektury jako dziekan?

Jeżeli chodzi o budownictwo i inżynierię środowiska, mamy rzeczywiście historię poświadczoną uprawnieniami naukowymi, niewątpliwie czeka mnie jednak trudne zadanie ich utrzymania. Jeżeli jednak chodzi o architekturę, to musimy sobie jasno powiedzieć, że jej obecny potencjał jest nadal nieduży. Moim zadaniem będzie systematyczne jego rozbudowywanie. Dziś, będąc realistą, nie myślę o nowych uprawnieniach w tym zakresie. Ale jeżeli, brzydko mówiąc, poprawimy nasz stan posiadania w zakresie architektury, to liczę na to, że kiedyś takie możliwości się pojawią. Praca ku temu celowi wymaga systematyczności, ale zacząć musimy już dzisiaj. Wobec wszystkich dyscyplin zamierzam wspierać rozwój kadry, głównie własnej, zakorzenionej w Zielonej Górze i okolicach. Mamy w tej mierze możliwości odnośnie wszystkich trzech dyscyplin. Chciałbym tak kierować rozwojem młodych ludzi, żebyśmy mogli zrealizować zmianę pokoleniową wśród naszych pracowników nauki. To bardzo ważny element zapewnienia trwałości naszej jednostce, w zdecydowanie większym przedziale czasu niż jedna kadencja. Oczywiście, tam gdzie jest taka potrzeba i widzimy, że przyniesie nam to nową jakość, będziemy się starali wzmacniać nasz potencjał także kadrą pozyskaną z innych ośrodków. Jednak moim głównym zadaniem jest zbudowanie trzonu naszych dyscyplin przede wszystkim z kadry własnej.

__A studia doktoranckie? Czy są tym elementem rozwoju własnej kadry?

Tak, częściowo. Dlaczego tylko częściowo? Bo znacząca część kandydatów nie pochodzi ze środowiska naukowego, ale z przemysłu i z nim właśnie wiąże swoją wizję przyszło-

ści. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że są wśród nas osoby z praktyki, które chcą się rozwijać i często wprowadzają do naszej społeczności swoje spostrzeżenia czy doświadczenia wzbogacając ją. Nie zostaną jednak raczej na uczelni. Nie sądzę także, żeby udało się nam radykalnie zwiększyć nabór na studia doktoranckie, ze względu na nie zawsze w praktyce poszukiwane kompetencje naukowe. W branży potrzebni są przede wszystkim specjaliści-praktycy, zdecydowanie rzadziej naukowcy.

__Ustaliliśmy już wcześniej, że czasy nie są łatwe, również jeżeli chodzi o studentów. Czy ma Pan Profesor jakiś pomysł na skutki niżu demograficznego?

To prawda, że sytuacja jest trudna i moim zdaniem, w znacznej mierze jest ona niestety niezależna od starań uczelni. Widzę ogromne wysiłki Koleżeństwa z inżynierii środowiska i budownictwa, celem pokazania naszego Wydziału potencjalnym kandydatom na studia. Organizowane są wykłady i pokazy, zarówno w pracowniach Wydziału, jak i w szkołach. Wydział bierze udział w festiwalach i festynach naukowych. Efekt dla nas nie jest satysfakcjonujący. Niż demograficzny zawsze bardziej dotykał ośrodki małe niż te duże, mające większą siłę przyciągania do siebie młodych ludzi. Oczywiście jest, że Wrocław, Poznań czy Warszawa mogą zaoferować młodzieży o wiele więcej niż niewielka Zielona Góra. Ale czy nam się to podoba czy nie, musimy się z tym zmierzyć. Co zatem? Otóż każdy wydział opiera swoje działania na trzech filarach: nauce, dydaktyce i wdrożeniach. Szczególnie wydziały techniczne powinny dbać o równowagę pomiędzy tymi trzema filarami. W sytuacji, kiedy nie możemy liczyć na przyrwy studentów w takiej liczbie, jakiej byśmy sobie życzyli, musimy radykalnie wzmocnić filary nauki i wdrożeń. Jeżeli będziemy te dwa elementy traktować jako bardzo znaczące, a tak przecież chcemy je traktować, to z czasem i potencjalni studenci mogą dobrze zareagować na te nasze działania - lepsza nauka, lepsze wdrożenia, to i lepsze szanse dla młodego człowieka. I nawet jeżeli ewentualna zmiana nie będzie natychmiastowa, to i tak dla nas będzie to oznaczało wzrost jakości. I to jest teraz dla nas ważne - dobre badania i dobre wdrożenia. Z takim przekazem będziemy chcieli trafić zarówno do środowiska naukowego, branżowego, jak też do młodych ludzi. Prowadzę obecnie wiele rozmów z naszymi partnerami z Polski i spoza granic naszego kraju, aby połączyć siły dla skutecznego starania się o granty badawcze z różnych źródeł. Spotykam się także ze studentami tłumacząc im swoje posunięcia, prosząc też o aktywny udział w życiu Wydziału. Moim marzeniem jest ukształtowanie wspólnoty na miarę nowoczesnego uniwersytetu. Nasz Wydział musi zyskać wizerunek dobrego miejsca do studiowania.

__Panie Profesorze, szkolnictwo wyższe czeka duże zmiany. Postrzegane nawet w kategorii rewolucji. Patrzy Pan w przyszłość z niepokojem czy nadzieją?

No cóż, nie bardzo wiem na ile można wierzyć doniesieniom prasowym jakie do nas dochodzą. Tak naprawdę to jeszcze nic przecież nie wiemy. Nie ma jeszcze żadnych konkretnych dotyczących przyszłego kształtu prawa o szkolnictwie wyższym ani uwarunkowań finansowania szkolnictwa wyższego i nauki. Być może, kiedy ta rozmowa się ukaże w druku, to pewne rzeczy staną się już jasne. Dziś trudno cokolwiek powiedzieć. Jeżeli uda nam się ustabilizować sytuację finansową, to

rzeczywiście będzie można myśleć o najbliższych latach ze spokojem i ukierunkować wysiłki, bazując na dobrze znanej podstawie swojej egzystencji. Jeżeli jednak będą preferowane tzw. uczelnie wiodące, to w tym momencie niestety trudno będzie myśleć o przyszłości pozytywnie. Nasza Uczelnia, a w tym i Wydział, znajduje się w grupie uczelni o tzw. oddziaływaniu regionalnym. Jeżeli więc sytuacja pójdzie w kierunku takim, że beneficjentami systemu będą najbogatsi i najwięksi, to trudno w tym momencie będzie być optymistą. Mam jednak nadzieję, że do takiej sytuacji nie dojdzie. Na chwilę obecną trzeba zakasać rękawy i robić swoje.

__Czyli jednak z nadzieją?

Tak, w przeciwnym razie nie kandydowałbym na stanowisko dziekana. Wiem, że mam na Wydziale ludzi - naukowców i dydaktyków, którzy bardzo rzeczowo podchodzą do swojej pracy. Mam wspaniały zespół dziekański i administrację. Jak już to pani zauważyła wcześniej, mam też dwa ustabilizowane Instytuty, zarządzane przez kompetentnych dyrektorów. Posiadają one dobrze wyposażone laboratoria, gotowe do podjęcia zaawansowanych tematów badawczych. To znaczy, że mam na czym budować. To, czy to budowanie będzie prostsze czy trudniejsze, nie zawsze zależy od nas. Natomiast budować trzeba. Będąc dziekanem takiego Wydziału nie można myśleć inaczej.

__Czego można życzyć rozpoczynającemu swoją pierwszą kadencję dziekanowi?

Większej przewidywalności czasów, które nadejdą i może zmiany polegającej na znalezieniu przez młodych ludzi większej motywacji do pracy. Jeżeli będą towarzyszyć temu zmiany polegające na zmniejszeniu biurokracji i zwiększeniu bezpieczeństwa finansowego, będę w pełni kontent.

__To tego wszystkiego Panu życzę i jeszcze na zakończenie proszę dokończyć zdanie: Profesor Andrzej Greinert prywatnie jest...

Zielonogórzaninem przede wszystkim - to jest dla mnie bardzo ważne, bo choć nie urodziłem się tutaj, to zakotwiczyłem w tym mieście bardzo mocno i to jest moja Mała Ojczyzna. Jestem wiernym fanem Falubazu, miłośnikiem muzyki - różnej, ale musi być dobra. Bardzo też lubię podróże, ze wskazaniem na podziwianie dawnych zdobyczy myśli inżynieryjnej i architektury. Uwielbiam oglądać osiągnięcia wieków minionych, czyli jak to mówiła niegdyś moja córka - Tata znów będzie po ruinach chodził. Prywatnie jestem także mężem wspaniałej osoby - mojej żony Anny i dumnym ojcem trojga dorosłych dzieci.

__Dziękuję bardzo za rozmowę.

PRZECIWDZIAŁAĆ WYKLUCZENIU

__ROZMOWA Z PROF. ZW. DR HAB. ELŻBIETĄ MĄCZYŃSKĄ - PREZES POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO (PTE) I DR. HAB. BOGDANEM ŚLUSARZEM, PROF. UZ - PREZESEM ODDZIAŁU PTE W ZIELONEJ GÓRZE, PRZEWODNICZĄCYM RADY NAUKOWEJ KONFERENCJI „PAŃSTWO A GOSPODARKA”, KTÓRA ODBYŁA SIĘ NA UNIWERSYTECIE ZIELONOGÓRSKIM 1 I 2 GRUDNIA 2016 R.

__To druga konferencja „Państwo a gospodarka” z bardzo licznym udziałem gości z Polski, Niemiec, Słowacji, Rosji i Ukrainy. Co sprawiło, że konferencja została zorganizowana na Uniwersytecie Zielonogórskim? „Państwo a gospodarka”



PROF. DR. HAB. ELŻBIETA MĄCZYŃSKA I DR. HAB. BOGDAN ŚLUSARZ, PROF. UZ
FOT. KAZIMIERZ ADAMCZEWSKI